Nr. 185 — We Lwowie Niedziela dnia 5 Lipca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 ... — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kleeki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 30 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 4 lipca.

Parlament niemiecki postanowił, na wniosek rządu, odroczyć swe obrady do 10. listopada b. r. Nowe niemieckie prawo prywatne zostało ostatecznie w trzeciem czytaniu uchwalone tak znaczną większością, jakiej nie przewidywali jego zwolennicy i obrońcy. Przeciw ustawie w całości głosowali tylko socjaliści. Antisemici i Alzatczycy usunęli się od głosowania. Wspólne dla całych Niemiec prawo prywatne jest niewątpliwie nowym krokiem na drodze zjednoczenia. Najwyższym trybunałem dla całych Niemiec będzie odtąd w sprawach cywilnych trybunał państwa w Lipsku. Stanowi to niejako polityczną stronę kwestji. Z pomiędzy poszczególnych artykułów ustawy najwięcej polemik wywołały artykuły, dotyczące prawa małżeńskiego. Parlament stanął na stanowisku konserwatywnem i mimo rozwiniętej w Niemczech agitacji, postąpił sobie z płcią piękną wcale nie po rycersku. Tradycyjne prawa męża zostały utrzymane. W braku osobnej umowy między małżonkami, zarządza mąż majątkiem żony. Przeciw temu właśnie punktowi zwracało się ustawicznie ostrze opozycji. Wiece niewieście, zwoływane w różnych miastach cesarstwa, napróżno szturmowały do parlamentu, a w samym parlamencie nic nie wskórali mówcy, broniący patetycznie praw biednej robotnicy, bezsilnej wobec męża, który zarobek jej przepija.

* * *

Jak wiadomo z depesz, włoski minister spraw zagranicznych, ks. Sermoneta, miał znowu w parlamencie rzymskim mowę pochwalną dla trójprzymierza, a wielce uspakajającą dla wszystkich, których nerwy niepokoją się obecnem położeniem Europy. Powtarzając to, co niedawno powiedział Rudini, zaznaczył następnie z naciskiem, że zobowiązania wobec Niemiec i Austrji nie pozbawiają Włoch bynajmniej możności utrzymywania dobrych, a nawet bardzo przyjaznych stosunków z Rosją i Francją. Natomiast przyjaźń z Anglją jest naturalnem uzupełnieniem polityki trójprzymierza.

Ogólne pragnienie utrzymania pokoju daje ks. Sermonecie pewność, że kwestja wschodnia nie wystąpi teraz w całej grozie. Utrzymanie *status quo* na półwyspie bałkańskim, jest konkretnym celem polityki włoskiej. Pod tym względem przypominają słowa ks. Sermonety bardzo żywo to, co członkowie delegacyj austrowęgierskich słyszeli w Peszcie z ust hr. Gołuchowskiego. Państwom, które tam powstały, wskazuje minister włoski drogę do nowego rozwoju w granicach traktatów, istniejących i obowiązujących obecnie.

Zasada *status quo* jest dla polityków włoskich obowiązującą także co do Tripolisu i Krety. Co do tej wyspy, jest książę Sermoneta zdeklarowanym optymistą. Wierzy on, że Turcja może zaprowadzić tam porządek, jeżeli wywiąże się sumiennie z zobowiązań, które na nią wkładają traktaty. Wierzy on również, że Turcja zrobić to zechce i zdoła, ale podobnie jak hr. Gołuchowski, nie może powstrzymać się od bardzo smutnych dla Turcji przepowiedni na wypadek, gdyby niedołęstwo jej okazało się silniejszem od dobrych chęci sułtana. Mowa Sermonety jest niezmiernie interesującą w zestawieniu z *exposé* ministra austrjackiego. Ich horyzont polityczny nie przekracza granic dzisiejszego stanu rzeczy. Obaj zaklinają sułtana, żeby nie lenił się i nareszcie czynem swe piękne sentymenta stwierdził. Obaj znajdą się w największym kłopocie, jeżeli sułtan ich nadziejc zawiedzie. .

* * *

Dzienniki paryskie opisują zajście, które byłoby humorystycznem, gdyby nie nasuwało smutnej myśli, że demokratyzm francuski popadł w formalistykę, nic ustępującą .. chińskiej. Kiedy zmarł ks. de Nemours, rodzina jego stosownie do przepisów, zawiadomiła o tem merostwo w Wersalu. Zawiadomienie, zredagowane zapewne przez sekretarza nieboszczyka i podpisane przez lekarzy, brzmiało tak: „Jego królewska wysokość monseigneur Ludwik Karol Filip Rafael d'Orleans, książę Nemours, urodzony w Paryżu w pałacu królewskim 25 paźdz. 1814 r., syn Ludwika Filipa księcia Orleanu, później króla Francuzów i Marji Amelji, ks. Obojga Sycylji, później królowej Francuzów, umarł w Wersalu 26 czerwca 1896 roku, zaopatrzony świętemi Sakramentami". Mer z tego aktu zejścia wykreślił tytuł zmarłego: „Jego królewska wysokość", jako też tytuły królewskie ojca i matki, oraz wyrazy „zaopatrzony św. Sakramentami". Skutkiem wniesionego zażalenia, minister sprawiedliwości zdecydował kwestję sporną w ten sposób, iż w zupełności zatwierdził postąpienie mera. Czyżby rząd głoszącej tolerancję Rzeczypospolitej, uważał za potrzebne ukrywać przyjmowanie św. Sakramentów? Czyżby rząd potężnej Rzeczypospolitej obawiał się mary królewskości i czyżby chciał wydrzeć z historji kartę, złą czy dobrą, jaką ma niezaprzeczenie król Ludwik Filip? Tego rodzaju gorliwość merów nie na pożytek, lecz na szkodę Rzeczypospolitej wyjść może. .

Aresztowania w Lublinie.

Artykuł VIII. manifestu koronacyjnego cara rosyjskiego przyniósł wiernym poddanym łaskę bezkarności i niepociągania nawet do sądu za wszelkie czyny, karane przez kodeks nawet więzieniem w twierdzy, a nie pozbawiające szczególnych praw stanu: dla tego też zapewne żandarmerja rosyjska w Królestwie Polskiem podczas samych uroczystości koronacyjnych więziła nawet dzieci polskie za takie czyny, które nie tylko praw żadnych nie pozbawiają, ale i przez kodeks karny nie są wskazane jako przestępstwa. Widownią główną prześladowania było zrown Lubelskie. Jeszcze przed Zielonemi Świątkami u mieszkanki Lublina, pani Dąbrowskiej, odbyli żandarmi rewizję, nic jednak nie znalazłszy, po zabraniu listów i jakiegoś dawniejszego już druku, przestraszoną kobietę pozostawili na razie w spokoju. Nadeszły święta. Dzieci przystępowały do pierwszej komunji św. Obyczajem, od dawna zachowanym, kapłani rozdawali odchodzącym obrazki święte na pamiątkę obrzędu. Na ulicy, prócz obrazków, w rękach dzieci znalazły się jakieś druki, które policja bez trudu dostrzegła, gdyż dzieci, w wieku lat 10—12. nietylko nie kryły się z niemi, ale z głośnym szczebiotem wzajemnie się niemi przechwalały. Zatrzymano kilkoro dzieci; kazano prowadzić się do domów rodzicielskich i wypytując o współuczestników obrzędu religijnego, po południu zdołano już zakłócić pokój całego miasta, liczącego 60 000 mieszkańców. Policjanci i żandarmi zjawili się nagle u ognisk domowych, przetrząsali mieszkania, składy, komórki, sprzęty, książki i papiery i szukali jakichś odezw występnych, rzekomo poprzynoszonych przez dzieci. Przerażenie padło na gród cały. Przestraszeni rodzice patrzeć musieli spokojnie, jak im dzieci uprowadzano do badania. Umysły dziecięce znalazły się w zupełnym popłochu, jak gdyby jastrząb spadł na gniazdo, ogarnęła je trwoga. Biedne pisklęta nie przewidziały, że zamiast uciech świątecznych, będą miały zabawę z żandarmem rosyjskim. — W przerażeniu niejedno z nich nie wiedziało, co mówi. Gdy żandarm pytaniem: „Kto ci to dał?" — ugodził w jakiegoś 11 letniego przestępcę. dziecko w płochliwości swej, biorąc za jedno obrazek święty i świstek z rąk mu przez policję wyrwany, odpowiedziało: „Ksiądz". Hużia więc na księdza! Był nim jeden z wikarjuszów katedralnych, ks. Słonecki. Odbyto u niego rewizję tak surową, że w jednym pokoju oderwano nawet podłogę, ale ani pod, ani nad podłogą niczego zgoła nie znaleziono, najmniejszej nawet drobnostki, do którejby się przyczepić było można, w sprawie zaś z księdzem katolickim w Królestwie Polskiem rządowi rosyjskiemu wystarcza zawsze szczypta do usypania góry. Zawiodłszy się w jednej stronie, zaczęli żandarmi węszyć w drugą. Cały Lublin zna panią Szulakiewiczową, obywatelkę miejscową, kobietę zacną, gorliwą katoliczkę, dbałą o świetność obrządków, seniorkę bractwa kobiecego. Popularność tej kobiety była jej przestępstwem. Nasali na nią żandarmi i odbyli rewizję: wynieśli plon z kilku książek, bynajmniej z polityką, nawet z historją polityczną związku nie mających, lecz wydanych bez pozwolenia cenzury. I taka przecież już zdobycz dała żandarmom pochop do uwięzienia pani Szulakiewiczowej.

Areszt policyjny zapchany był już wówczas niebezpiecznymi złoczyńcami: dwadzieścia dzieciątek polskich osadzono w nim bez względu na łzy, jęki i bezprawność, nawet wobec litery prawa rosyjskiego. Noc nadeszła, nie myślano spłakanego drobiazgu wypuścić, a załzawione matki, do żywego zaniepokojonych ojców odpędzano od murów, jako czyniących zbiegowisko. Nareszcie spełniono ostateczne okrucieństwo: zatrzymano dzieci na noc w areszcie policyjnym, skazując jednocześnie rodziców na cały szereg bezsennych nocy. Podziwiać trzeba cierpliwość tej ludności, która przeciwko takiemu barbarzyństwu zbiorowo nawet nie zaprotestowała, o ileby jej wszechmoc policyjna, jej wszechobecność i wszechwiedza na protestację taką pozwolić mogły. Jest to fakt niezawodny, jedyny w Europie, fakt, któremu Europa uwierzyć nawet nie zechce, jeżeli go nie weźmie z jakiegoś wielkiego, powszechnie poważanego organu, jak n. p. „Times". Gazeta angielska, która w roku 1891 podała z oburzeniem wypadek osmagania małego Winklerka za zobelżenie syna jenerała Puzyrowskiego, ma teraz lepszą jeszcze sposobność do wystąpienia w obronie kultury europejskiej, deptanej przez czynowników rosyjskich w tych dzieciach polskich, wtrąconych do więzienia, przeznaczonego dla złodziei...

W drugi dzień Zielonych Świątek sam prokurator sądu okręgowego Grakow, przeniesiony do Warszawy na miejsce Kujazewa, mianowanego „w gubernatory" do Tobolska, zasiadł na trybunale śledczym w otoczeniu większych i mniejszych swoich pachołków, którzy razem z nim złożyli jedną całość sądu prawdziwie zbójeckiego. Dzieci musiałyby rozmyślnie być napompowanemi kłamstwem, aby na zapytanie: od kogo masz, kto ci dał? dawać mogły odpowiedzi ścisłe, wyraźne, określone stanowczo, takie, jakich pożądały zbiry. Prawdą było, że nie wiedziały, jak im się ten świstek, który z obrazkiem razem złożyły, dostał do ręki. Przeczeniem też zupełnem odpowiadały na zapytania, o ile im strach pamięci nie zamącił. W takich wypadkach zdarzały się sceny tragi komiczne. Jedno n. p. z chłopiąt, zaskoczono, wskazało — jednego z pomocników p. Grakowa, zasiadającego w trybunale. Pomyślmy tylko, jaka mogła być wartość indagacji, zbierającej swe dowody z takich źródeł! Żandarm rosyjski jest zwierzęciem wszystkożernem — nie pogardza niczem. Dzieci trzymano w więzieniu po trzy dni, bystrzejsze po pięć i dopiero w niedzielę po Zielonych Świątkach zwrócono je rodzicom. Ucisk ohydny!

Na podstawie otrzymanych z Lublina wiadomości mamy prawo powiedzieć, że większość tego załośliwego drobiazgu, trzymała się, jak na dziecięctwo swoje, dzielnie.

Psów gończych nie wstrzymały uroczystości koronacyjne od dalszej nagonki. Niedaleko Lublina mieszka obywatel ziemski, p. Horczak. Pewnej nocy spadł na dwór jego prokurator z żandarmami, strażnikami ziemskimi i kozactwem. We dworze nie zastał nikogo; państwo Horczakowie wraz ze starszą swoją córką byli wtedy w sąsiedztwie na weselu. Służba dała im znać o nieszczęściu; przyjechali natychmiast. Zaczęła się rewizja, najściślej odbyta u córki. Co znaleźli? Znaleźć coś musieli, bo pannę Horczakównę ze sobą uprowadzili.

Powrócili do p. Dąbrowskiej, odbyli nową rewizję i ją samą uwięzili. Potem nastąpiły ponowne poszukiwania u księży i tym razem już uwięziono pięciu podejrzanych o jakąś propagandę. Ów świstek, znaleziony przy dzieciach wracających z katedry, nie dawał spać żandarmerji lubelskiej; szukała ona bez przerwy sprawców, rozdawaczy, przestępców. Treść tego druku była, jeżeli nie identyczną z treścią odezwy warszawskiej, która w kilku wierszach wzywała Polaków do godnego zachowania się podczas uroczystości koronacyjnych, to wielce do niej zbliżona.

Wiec kas chorych.

Wiedeń 2. lipca.

Przez trzy dni w zeszłym tygodniu niedzielę, poniedziałek i wtorek obradował w Wiedniu w sali Ronachera pierwszy austrjacki wiec kas chorych. Zebranie było bardzo liczne, gdyż było na niem reprezentowanych 244 kas chorych przez 363 delegatów. Z Galicji przybyli pp. Bezen i Kolbuszowski jako delegaci lwowskiej kasy chorych, Nacher delegat podgórskiej kasy chorych, Złotowski z Bóbrki, Tokarz i Klimczyk z Krakowa, Korn z Żywca, Paszcza z Tarnowa, Berger delegat kas chorych w Tarnopolu Skałacie, Brzeżanach, Brodach, Trembowli i Buczaczu. oraz pp. Tabaczkowski i Żelaszkiewicz ze Lwowa, pierwszy delegat korporacyjnej kasy chorych ślusarzy, drugi zaś korporacyjnej kasy robotników budowlanych. Z Bukowiny przybył p. Waldstein, redaktor *Bukowinaer Nachrichten* przewodniczący czerniowieckiej kasy chorych.

Obrady wiecowe rozpoczęły się w sobotę poufnem zebraniem w restauracji Hopfnera na Marishilf. Na zebraniu tem komitet przygotowawczy powitał zebranych gości, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum, w skład którego weszli pp. Windholz z Wiednia, Waniek z Pilzna w Czechach i Złotowski z Bóbrki. Zaraz na pierwszem tem posiedzeniu Czesi zaczęli prowadzić swą szowinistyczną politykę narodowościową. Zapomnieli o tem, że wiec został zwołany w celu obrad nad ważnemi sprawami, tyczącemi się kas chorych, poczęli robić trudności i zażądali, aby wszystkie mowy i wnioski niemieckie tłómaczone były na język czeski, sami zaś przemawiali po czesku, więc naturalnie ich mowy i wnioski musiały być tłómaczone na język niemiecki. Tłómaczenia te utrudniały bardzo i przewlekały obrady. Delegaci polscy zrezygnowali z tłómaczeń polskich i sami przemawiali po niemiecku. Niemcy i prezydjum wiecu kilkakrotnie publicznie oddali naszym delegatom uznanie za to, że nie wszczynając narodowościowych sporów, przyczyniają się do przyspieszenia obrad. Po przyjęciu regulaminu obrad wiecu, zakończyło się sobotnie posiedzenie poufne.

W niedzielę rano w sali Ronachera przy Schellinggasse rozpoczęły się właściwe obrady. Po wybraniu prezydjum wiecowego, w skład którego weszli dwaj Polacy i po sprawdzeniu mandatów delegatów, którzy na zjazd przybyli, przystąpiono do porządku dziennego obrad. Pierwszym punktem był referat p. Waleczki z Wiednia: „O członkach kas chorych, ich prawach i obowiązkach." Referent w długiem, bo przeszło godzinę trwającem przemówieniu wykazywał rozliczne braki dzisiejszej ustawy o kasach chorych i cyfrowo wykazywał, iż przeszło 890.000 osób, które według brzmienia ustawy powinny być ubezpieczone w kasach chorych, ubezpieczeniu temu nie podlega. W końcu na wniosek jego wiec uchwalił: 1. upraszać rząd, aby energicznie przestrzegał ustawy i opornych pociągał do odpowiedzialności; 2. rozszerzyć prawo obowiązkowego ubezpieczania się w kasie chorych na wszystkie osoby, pobierające dzienny zarobek lub miesięczną gażę, na małych przemysłowców, którzy pracują tylko z pomocą uczniów, na rolników, którzy tylko z pomocą swej rodziny uprawiają rolę i na wszystkie osoby, zajęte w przemyśle domowym. Nadto powzięto do tego punktu kilka uchwał administracyjnej natury, a nadto na wniosek delegatów lwowskich uchwalono, aby między kasami panował wzajemny związek, i by chory, który zachoruje po za obrębem swej kasy, od tej kasy, w której okręgu się znajduje, dostawał lekarza, aptekę i zapomogę na rachunek tej kas, której jest członkiem.

Dalej uchwalono domagać się od rządu, aby chory otrzymywał zapomogę od pierwszego dnia choroby przez p r z e c i ą g c a ł e g o r o k u. (Dotąd otrzymywał chory zapomogę tylko przez 20 tyg dni, a tylko w jakimś nadzwyczajnym razie mógł zarząd zapomogę dla chorego przedłużyć jeszcze o 20 tygodni) Nadto uchwalono, aby członkowie kasy chorych mogli ubezpieczać w kasie członków swej rodziny. Na tem zakończono pierwszy dzień wiecu. Delegaci polscy zabierali głos po kilka razy.

Dodać nadto należy, iż delegat Kaff, członek komitetu organizacyjnego wiecu, w swem wstępnem przemówieniu podniósł z naciskiem, iż referenci wiecowi bardzo wiele cennego materjału czerpali z uchwał, powziętych przez dwa galicyjskie zjazdy kas chorych, odbyte we Lwowie w r. 1891. i 1893 I w istocie prawie wszystkie uchwały dwóch owych wieców powtórzyli referenci w swych wnioskach. Inicjatorowie galicyjskich wieców z zadowoleniem przeto mogą przyjąć do wiadomości, iż obrady ich przyniosły pewien pożytek, gdyż stanowiły substrat dla obrad w Wiedniu i przez ogólny austrjacki wiec kas chorych zostały przyjęte.

Anonim o Galicji.

(Kartka z naszych dziejów).

I.

Uwagi nad rządem galicyjskim Przyczyny, dla których do tego stopnia nikczemności prowincja ta przyszła, a nakoniec sposoby, jakimiby los tego kraju poprawić można. Roku 1790.

Oto tytuł leżącej przed nami bezimiennie oraz bez miejsca wydania ogłoszonej broszury, wskazującej aż nadto wymownie, iż Galicja i przed situ laty nie była krainą miodem i mlekiem płynącą. A jednak były to czasy błogą napawające otuchą mieszkańców rewindykowanej od pnia macierzystego rzeczypospolitej prowincji. W Warszawie stronnictwo patrjotyczne, licząc na czynne poparcie Prus, gotowało nietylko dzieło wewnętrznej reformy, która z wiosną roku następnego legalne miała przybrać kształty w formie ustawy Trzeciego Maja, ale rozprawiało też głośno o odzyskaniu Galicji. Małachowski oraz Ignacy Potocki, uwiedzeni obietnicami chytrego Lucchesiniego, nawiązali już w tej mierze stosunki z ruchliwszymi żywiołami w Galicji, używając jako ajentów Ignacego Morskiego, byłego oficera armji austrjackiej, tudzież pisarza Kazimierza Rzewuskiego, którzy jako obywatele dwukrajowi, to jest posiadający dobra po obu stronach kordonu, nie zwracali na siebie częstszemi przejażdżkami uwagi władz cesarskich. Stronnictwo ruchu w Galicji wyprawiło nawet z swego grona formalną deputację do Warszawy celem porozumienia się w sprawie przyszłego powstania, a jakkolwiek delegatów zbyto w zyrenim gredsie ogólnikowemi obietnicami, to mimo to nie rozwiały się ich nadzieje co do połączenia się z Koroną i z Litwą. Zawarty z końcem stycznia 1790 roku aljans prusko-turecki, oraz zabiegi Lucchesiniego sprawiły, iż tak zwana kwestja galicyjska stała się znów przedmiotem obrad w kółku posłów sejmowych, zaliczających się do stronnictwa patrjotycznego. Zawiązał się nawet w owym czasie tajny komitet w Warszawie, w skład którego prócz marszałka Małachowskiego, wchodzili też Ignacy i Seweryn Potoccy, tudzież wspomniany już poprzednio Morski, a komitetowi nie omieszkali co rychlej wejść w porozumienie z takimże komitetem, utworzonym we Lwowie, a złożonym — jak mówiono — z trzydziestu osób, wybitniejsze w społeczeństwie galicyjskiem zajmujących stanowiska. O ile nam wiadomo, należeli do grona komitetowych lwowskich między innymi biskup przemyski, Gołąszewski, ziemianin Niezabitowski, tudzież mecenas Józef Dzierżkowski.

Równolegle z ową akcją tajną i rewolucyjną snuła się w Galicji inna robota, mająca pozory najzupełniejszej lojalności. W dniu dwudziestym lutego 1790 roku zmarł po długich cierpieniach cesarz Józef II., który podobno przed śmiercią miał wyrazić życzenie, by na grobie jego wyryto napis: „Tu spoczywa monarcha, który był nieszczęśliwy w przeprowadzeniu wszystkich swych zamiarów"... Miejsce jego zajął Leopold II, dotychczasowy władca Toskany, sławiony jako szczęśliwy reformator, tudzież jako wyborny znawca ludzi. Zwolennik zasad konstytucyjnych, śledził on żywo wypadki współczesne we Francji i w Polsce, a i w sprawie konstytucji Trzeciego Maja nie był on — jak to nowsze badania wykazały — obojętnym widzem. Nie dziw przeto, iż osobistość nowego władzcy napawała lepszą otuchą kraj, skołatany moralnie i materjalnie reformą Józefińską, a zarazem wskazywała zwolennikom dróg legalnych chwilę stosowną do wystąpienia wobec tronu z przedstawieniem skarg i potrzeb publicznych. Jakoż już z początkiem kwietnia t. r. znalazła się nad modrym Dunajem deputacja galicyjska, złożona z osobistości tak wybitnych jak Józef Ossoliński, Stanisław ks. Jabłonowski, Mikołaj Potocki i Jan Batowski. Deputacji nie szczędził monarcha łaskawych obietnic, a zawieszenie tyle przykrego dla ziemian patentu urbarjalnego, zniesienie podatku rustykalnego, oraz zwrócenie biskupom części należnej im władzy, zdawały się zwiastować zmianę w dotychczasowym systemie rządowym.

Poczęto nawet mówić o zwołaniu oddawna nieczynnych Stanów galicyjskich na obrady sejmowe, a tymczasem utworzono we Lwowie publiczny klub polityczny, który wyposażony w pełnomocnictwo przez ogół ziemiański, obradował nad instrukcjami dla deputacji wiedeńskiej. Deputacja w maju t. r. przedłożyła koronie obszerny memorjał, wyrażający w pięćdziesięciu trzech ustępach życzenia i skargi kraju. Żądania, zawarte w tym dokumencie, ułożone za wspólnem porozumieniem z komitetami we Lwowie i w Warszawie istniejącymi, zdziwić miały swą śmiałością nawet Lucchesiniego. gdyż domagając się konstytucji na wzór węgierskiej, warującej autonomję krajową, żądały zupełnej odrębności wobec reszty krajów monarchji pod względem sądownictwa, skarbowości i wojska. Mimoto cesarz nie uznał za stosowne zrażać deputatów stanowczą odmową. Przeciwnie, zapewnił ich przy odbiorze memorjału, iż pragnie nadać Galicji trwałą i odpowiadającą jej pomyślności konstytucję, zaś akt, doręczony mu, odesłał dla bliższego zbadania do nadwornej kancelarji czeskiej, której kanclerz, hr. Kolowrath, typowy przedstawiciel współczesnej biurokracji, nie omieszkał podnieść rozlicznych zarzutów przeciw treści i formie owego dokumentu Tak więc Ossoliński zabrał się w maju do przerabiania memorjału, który dopiero w połowie sierpnia ponownie przedstawiono cesarzowi.

Tymczasem we Lwowie i na prowincji wrzało gdyby w garnku. Niecierpliwili się i nadpełtwiańscy klubiści, iż delegacja galicyjska nie popiera w stolicy dość energicznie wyrażonych przez nich żądań, a i szlachta wiejska, przypomniała sobie niezbyt dawne. sejmikowe czasy, urządzając zjazdy, na których głośno, a szeroko rozprawiała o tem, co ją bolało.

Wówczas to pojawiły się u w a g i n a d r z ą d e m g a l i c y j s k i m, ogłoszone prawdopodobnie przez jednego z klubistów lwowskich. Wskazuje na to ton, tendencja, a zarazem żądania końcowe publikacji, która mimo swego okolicznościowego charakteru ciekawe rzuca światło na współczesne stosunki galicyjskie. Że „uwagi" były wyrazem zapatrywań klasy ziemiańskiej, która wówczas przedstawiała jedyną, rdzennie polską warstwę ludności w Galicji — o tem świadczy najwyraźniej pierwszy ustęp broszury, opiewający, jak następuje: „Prowincja Galicji, ogołocona z manufaktur, z handlu i ze sposobu przedsięwzięcia tych znacznych widoków, całe swe skarby ma w ziemi. Rolnictwo jest i być powinno najważniejszym jej celem. Dobra zaś ziemskie służą jedynie za fundusz, który dla obywatelów potrzebny stanowić może kredyt"...

Trudno o bardziej znamienną wskazówkę, iż omawianą broszurę napisał nie kto inny, jeno brat „szlachcic", osiadły na roli w niej jedynie upatrujący źródło swych dochodów i — kredytu.

Z chwilą rewindykacji — powiada nasz anonim — ziemianie galicyjscy posiadali znaczne kapitały w gotowiźnie, mimo zamieszek, których widownią był kraj nasz w latach poprzednich. Na kontraktach, odbytych w roku 1772, prezentowano w kancelarji grodzkiej dziesięć milionów złp. w gotowiźnie, lokowanej na dobrach szlacheckich A jednak nikt się nie kwapił z podjęciem pożyczonych funduszów — tak znaczny był kredyt ziemiański, gruntujący się na „pewnym układzie kontraktu między panem, a chłopem". Dziedzic dawał chłopu grunt, troszczył się o byt poddanego jego rodziny w zamian za co wieśniak odrabiał mu pańszczyznę, której wysokość różną była w rozmaitych okolicach kraju, zależną od gęstości zaludnienia i od łatwości zbytu produktów rolnych. I tak w Krakowskiem i w Przemyskiem wieśniak odrabiał, panu pięć dni w tygodniu.

W Bełzkiem i na Podolu pańszczyzna nie przekraczała trzech dni tygodniowo, zaś na Pokuciu i Podgórzu była jeszcze mniejsza i polegała przeważnie na daninach leśnych, w zamian za użyczone wieśniakom przez dwór prawo użytkowania lasu. Jednostajny wymiar owych powinności, jak niemniej okoliczność, iż istniały takowe także w dawnych królewszczyznach, przeobrażonych po rewindykacji w dobra kameralne, zdawałyby się świadczyć o dawności istnienia stosunku pańszczyźnianego, który bynajmniej nie był uciążliwym dla poddanych. Gdy bunt Chmielnickiego, wywołany uciskiem ludu wiejskiego na Ukrainie, poruszył ogromne masy ościennego chłopstwa, to jednak ogół ludności wiejskiej na Rusi Czerwonej pozostał obcym powstaniu. A przecież dziedzice wobec braku większej ilości wojska stałego w Rzeczypospospolitej, które zresztą wyciągało niejednokrotnie za granicę kraju, nie mogli siłą utrzymywać swej władzy nad poddanymi. „Gdy więc

Walne zgromadzenie Kółek rolniczych.

Rzeszów 3. lipca.

W dalszym ciagu walnego zgromadzenia przyjęto wnioski p. **Cieleckiego**, ażeby zarząd mianował bezpłatnych lustratorów po powiatach, a na wniosek p. dr. **Dulęby** uchwalono polecić zarządowi, by zmienił statut w tym kierunku, aby nowe jego postanowienia lepiej niż dotychczasowe odpowiadały potrzebom Kółek i ułatwiały ich rozwój.

Oświadczenie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, iż ono gotowem jest członkom Kółek poczynić wszelkie ułatwienia przyjęto z uznaniem do wiadomości; a na wniosek dr. **Stefczyka** uchwalono dążyć do tego, aby Kółka miały wpływ przy szacowaniu szkód. Na wniosek włościanina **Bomby**, umotywowany pięknem przemówieniem, uchwalono wezwać zarząd główny, aby się starał wyjednać przyspieszenie powszechnej przymusowej asekuracji budynków włościańskich od ognia.

Następnie dokonano wyboru rozmaitych komisyj, poczem dr. Bronisław **Łosiński** wygłosił znakomity odczyt pt. „Moralne i społeczne zadanie prasy? Prelegenta hucznymi za odczyt nagrodzono oklaskami.

Przed powstaniem.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy.)

I.

Przejazd cara przez nasz kraj nie zmienił wcale uczuć politycznych obywateli miejscowych. Niezadowolenie się wzmagało, tak samo nieufność i coraz jaśniej i jaśniej zarysowywały się marzenia o powstaniu

Dochodziły już do nas wieści o wypadkach lipcowych we Francji, które czerpaliśmy z gazet i wiadomości prywatnych.

Źródłem tych wiadomości był dom Szafnagla i dzięki temu właściciel wchodził do pewnego stopnia w koła obywatelskie, uszlachcał się

Czarująca panna Ewelina Chylińska, siostrzenica pani Szafnagiel, umiała doskonale opowiadać o tych wypadkach lipcowych. Młodzież słuchała jej i zachwycała się nią, a stary Szafnagiel opowiadał poważnym obywatelom, przy czarce dobrego wina i kawałku szwajcarskiego sera, o Karolu X., Ludwiku Filipie, Burbonach, Orleanach itd. Obywatele słuchali i nie chcąc korzystać za darmo z tej przyjemności, na co nie pozwalała duma szlachecka, kupowali różne kosztowności i drobnostki dla żon i córek; zawozili je do domu i oddając, mówili:

— To od Szafnagla, a jakie nowinki nam opowiadał, i wszystko ważne!

Żony i córki słuchały, a po dwóch, trzech dniach znowu posyłały po nowinki do Szafnagla: taka teraz ważna epoka!

Tym sposobem Szafnagiel stał się kierownikiem polityki obywatelskiej i gorącym patrjotą, dlatego, że obywatelskie dukaty dzień za dniem coraz więcej sypały się do jego szkatuły. Błogosławił politykę, a było też za co!

Wypadki, jakie się wydarzyły we Francji, daleko więcej wzruszały serca Polaków i obywateli, niż wojna turecka. Napróżno w owym czasie Henryk Rzewuski mówił o traktacie karłowickim, pod którym podpisał się jego dziadek, napróżno przekonywał, że Turcy są jedynymi sojusznikami, którzy ochraniali do końca istnienie Rzeczypospolitej, że szereg klęsk, poniesionych przez Turcję, jest skutkiem obrony Polski, że Wysoka Porta dotąd nie podpisała ani jednego traktatu, w którymby uznała prawność rozbioru Polski, że wierna jest sojuszowemu traktatowi i że tylko zbliżenie się do Turków może wskrzesić upadłą ojczyznę, że w Turcji znajdują się ostatki wojska Rzeczypospolitej, Zaporożcy — słowem, że sojusz z Turkami jest dla Polaków sojuszem tradycyjnym, historycznym i politycznym.

Polacy słuchali, ziewali i twierdzili wciąż swoje:

— Przecież to Bisurmany!

Kiedy zaś Szafnagiel opowiadał lub czytał o ulicznych bójkach w Paryżu, o Lafayecie, o parasolu Ludwika Filipa, to niejednego świerzbiał język, aby kazać siodłać konie, zaprzęgać ekwipaże, aby pędzić do Paryża. na pomoc temu braterskiemu narodowi, z którym łączy Polaków odwieczny związek krwi, przelanej na jednych i tych samych polach bitwy, przelanej za sławę Rzeczypospolitej, za sławę Napoleona, ale, niestety nie za Polskę!

Z prowincji.

Sędziszow d. 2. lipca. (*Jubileusz pięćdziesięcioletniej służby*) Nader rzadki w dzisiejszych czasach jubileusz obchodził w dniu 1. b. m. pan Ignacy **Deisenberg**, komisarz dóbr hr. Andrzejów Potockich w Górze Ropczyckiej. Czcigodny jubilat przez pięćdziesiąt lat pozostaje w służbie w jednym i tym samym skarbie, w tej samej miejscowości, a nawet pięćdziesiąt lat zajmuje to samo mieszkanie. Z okazji tej rzadkiej rocznicy, postanowili oficjaliści dóbr hr. Potockich z Góry Ropczyckiej i Sędziszowa ten jubileusz półwiekowej pracy zacnego człowieka obchodzić w sposób uroczysty.

O godzinie 10 rano odbyło się w kościele parafjalnym w Górze Ropczyckiej, nabożeństwo celebrowane przez księdza kanonika Buczkowskiego, na którem obecny był jubilat z rodziną, wszyscy oficjaliści i wielu nawet z dalszych okolic umyślnie przybyłych przyjaciół jubilata. Po nabożeństwie p. Deisenberg przyjmował w swym domu życzenia, które złożyli mu wszyscy uczestnicy uroczystości.

Rozrzewniający widok sprawiła deputacja wójtów ze wszystkich gmin należących do skarbu hr. Potockich w powiecie ropczyckim, która również pospieszyła z życzeniami, oraz SS. Służebniczki z Zagorzyc z dziećmi szkolnemi, które przybyły uczcić pracę jubilata.

O godz. 8. wieczorem odbył się w pięknie przystrojonej sali kasynowej na cześć jubilata uroczysty bankiet, w którym wzięło udział przeszło 50 osób, miejscowych oficjalistów i zamiejscowych gości. Jak wielkiem poważaniem cieszy się szan. jubilat, wskazuje najlepiej, iż nawet osobistości zajmujące wybitniejsze stanowiska społeczne, pospieszyły do Góry Ropczyckiej, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie. Między innymi przybyli starostowie z Łańcuta p. Marynowski, z Ropczyc p. Jarosz, ks. kan. kapituły tarnowskiej dr. Bernacki, ks. kanonik i dziekan Szurmiak z Czermina pow. mieleckiego, ks. dziekan Sapecki z Sędziszowa, ks. kan. Buczkowski z Góry, ks. kan. i wiceprezes rady pow. ropczyckiej, dr. Krzysiak, adwokat, dr. Ujejski, naczelnik sądowy z Ropczyc p. Kozik i w. i. Podczas bankietu toasty posypały się oczywista jak z rogu obfitości; dyrektor cukrowni sędziszowskiej p. Nowakowski, następnie dyrektor dóbr p. Czerny i urzędnik skarbu p. Szlagórski, wnieśli toasty imieniem oficjalistów na cześć jubilata wręczając mu imieniem oficjalistów pięknie wykonany adres i srebrny puhar: następnie toastował ks. dziekan Sapecki na cześć jubilata, wręczając mu srebrną zastawę do czarnej kawy, jako dar Towarzystwa wzajemnego kredytu rzemieślników, którego jubilat był jednym z założycieli. Jubilat toastował następnie na cześć ks. biskupa tarnowskiego Łobosa, na cześć hr. Andrzejów Potockich, jeneralnego pełnomocnika hr. Potockich p. Sieglera i jener. sekretarza p. Kluczyckiego. Dalsze toasty wznoszono na cześć duchowieństwa, starostów Marynowskiego i Jarosza, dyr. Nowakowskiego i Czernego, Szlagórskiego, na cześć dziennikarstwa i w. i.

Podczas uczty odczytano nadesłane liczne pisma i telegramy z życzeniami dla jubilata. Ks. biskup Łobos, przesłał jubilatowi telegraficznie błogosławieństwo. Życzenia przesłali pp. hr. Andrzej Potocki, pełnomocnik Siegler, sekretarz jener. Kluczycki, hr. Edward Starzeński z Krakowa i wiele rodzin spowinowaconych lub zaprzyjaźnionych z jubilatem. Ogółem nadeszło 60 listów i telegramów. Na tem zakończyła się uroczystość, która dla wszystkich pozostanie miłem wspomnieniem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5. lipca.

O godz. 3 popoł. w lasku na Pasiekach wielki festyn urządzony staraniem Tow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

O godz. 4. popoł. w sali „Gwiazdy“ walne zgromadzenie Tow. głuchoniemych „Nadzieja.“

O godz 5. popoł. międzynarodowe wyścigi cyklistów.

Teatr letni: „Polowanie na zięciów“, komedja Labicha i Delacour. Występ M. Frenkla. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. prezydent ministrów hr. **Badeni** przyjechał wczoraj z rana na kilka godzin do Lwowa, a o godz. 3. popoł. odjechał z powrotem do Buska. — Henryk **Sienkiewicz**, bawi w Zakopanem.

† Kajetan Kraszewski, brat śp. znakomitego pisarza naszego Józefa Ignacego, sam pisarz ceniony, zmarł onegdaj.

Kalendarz Niedziela (5.): Filomeny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Program szczegółowy drugiego wiecu katolickiego:

Wtorek dnia 7. lipca. Otwarcie wiecu i pierwsze uroczyste zebranie o g. 6 wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy. Zagajenie przez przewodniczącego komitetu wiecowego prof. dra Tadeusza Pilata. Wybór marszałka wiecu i jego zastępców. Przemówienie marszałka. Ukonstytuowanie biura wiecu. Wybór przewodniczących sekcyj. Załatwienie formalności Przemówienie ks. kard. Sembratowicza. Mowa profesora dra J. Milewskiego „O kwestji socjalnej“

Sroda dnia 8 lipca. O godz. 8. rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, w cerkwi Wołoskiej i archikat drze ormiańskiej. O godz. 10 rano rozpoczną się równocześnie narady sześciu sekcyj w salach gmachu przemysłowego na placu wystawy i trwać będą do g. d 1., a po południu od godz. 3 do 5. O godz. 6. wieczorem w hali muzycznej odbędzie się drugie uroczyste posiedzenie: Przemówienie ks. arcybiskupa Morawskiego. Odczytanie rezolucyj, powziętych na naradach sekcyj. Mowa prof dra Szaraniewicza „O Uaji brzeskiej.“ Mowa St Tarnowskiego „Nasze społeczne zadania i uchybienia.“

Czwartek dnia 9 lipca. O godzinie 9 rano rozpoczną się dalsze narady sekcyj w salach gmachu przemysłowego i trwać będą do godziny 1. w południe i od od godziny 3. do 5. po południu. O godzinie 6. wieczorem w hali muzycznej trzecie i ostatnie uroczyste posiedzenie. Odczytanie reszty rezolucyj, powziętych na naradach sekcyj. Mowa księdza prałata Chotkowskiego „O rodzinie chrześcijańskiej“. Mowa p K Cłapowskiego „O pojedynku“. Mowa księdza dr. Sarnickiego „Z dziejów Unji i działalność księdza biskupa Terleckiego“. Przemówienie i apostolskie błogosławieństwo księdza arcybiskupa Isakowicza. Zakończenie przez marszałka wiecu O godzinie 9 wieczorem w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie z ucztą składkową.

Uroczyste otwarcie panoramy „Golgoty“ dnia 8 b m. o godzinie pół do dziesiątej rano (za osobnemi zaproszeniami), poczem panorama otwartą będzie przez cały czas trwania wiecu.

Narady w sekcjach odbywać się będą w hali przemysłowej na placu wystawy we środę od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. do 5. po południu, we czwartek od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. do 5. po południu.

I. Sekcja życia katolickiego. Referenci: 1. O Jackowski T. J.: „O znamionach kraju katolickiego“. 2. Hr. L. Dębicki: „O życiu katolickiem na wsi“. 3. P. M. Bartymowski: „O miłosierdziu katolickiem“. 4. Dr. St. Nowosielecki: „O dobroczynności publicznej“. 5. Brat Albert; „O trzecim zakonie św. Franciszka“. 6. Profesor dr. P. Stebelski: „O opiece nad dziećmi zaniebanemi i małoletnimi przestępcami“. 7. Profesor M Thullie: „O życiu katolickiem w mieście“.

II. Sekcja ekonomiczno-przemysłowa. Referenci: 1. Prof. dr. Władysław Pilat: „O organizacji zawodowej w przemyśle.“ 2. Dr. Wł. Stesłowicz: „O ochronie drobnego przemysłu i rzemiosła.“ 3. Ks. prałat M. Pakiż: „O handlu przedmiotami religijnymi.“ 4. P. Leszek Prus Wiśniowski: „O katolickich stowarzyszeniach rzemieślniczych.“ 5. Prof. dr. H. Jordan: „O opiece nad terminatorami.“ 6. Dr. Kulczycki: „Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników.“ 7. Prof. dr. J. Żuliński: „O opiece nad sługami.“ 8. P. Leszek Wiśniowski: „O mieszkaniach dla robotników.“ 9. O. Jan Badeni T. J.: „Stowarzyszenia rzemieślnicze.“

III. Sekcja ekonomiczno-rolnicza. Referenci: 1. Dr. St. Dąmbski: „O assocjacji w rolnictwie.“ 2. P. Stefan Sękowski: „W sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej.“ 3. Dr. L Caro: „W sprawie lichwy i kredytu włościańskiego w Galicji.“ 4. Hr. K. Szeptycki: „O służbie w gospodarstwach rolniczych.“ 5. Prof. A Wachnianin: „W sprawie emigracji“.

IV. Sekcja dla nauki i sztuki. Referenci: 1. Prof. dr. J. Bołoz Antoniewicz: „W sprawie sztuki kościelnej“ (koref. dr. J. hr. Mycielski) 2. P. J. Twardowski: „O potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej“. 3. Dr. C. Studziński: „Charakterystyka i geneza utworu polemicznego H. Pocieja p. t. „Unja 1595 r.“ i połączony z nim referat: „W sprawie badań nad historją Unji kościelnej“. 4. Ks. prof. dr. A. Trznadel: „O potrzebie i urządzeniu kursu socjalnego w kraju“. 5. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz (koref. J. hr. Mycielski): „W sprawie historji sztuki chrześcijańskiej“. 6. Ks. prof. dr. L. Wałęga: „O potrzebie i znaczeniu świeckich apologetów“. Na początku pierwszego posiedzenia sekcji naukowej wygłosi prof. dr. A. Miedoński odczyt p. t. „Apologja chrześcijańska senatora Apoloniusza“.

V. Sekcja szkolna. Referenci: 1. Ks. prałat J. Gnatowski: „W sprawie katolickiego charakteru szkoły.“ 2. Dyr. M. Baranowski: „W sprawie nauki religji w szkołach wszelkiej kategorji i służbowego stanowiska katechetów“ 3. Ks. prof. dr. Al. Jougan: „W sprawie praktyk religijnych w szkołach.“ 4. Ks. dr. A. Pechnik: „W sprawie książek szkolnych.“ 5. Prof. M. Jamrógiewicz: „O wpływach działających na młodzież po za szkołą.“ 6. P. A. Ścibor Rylski: „W sprawie udziału młodzieży akademickiej w życiu katolickiem.“

VI. Sekcja prasowa. 1. Ks. J. Wołosiański: „W sprawie ruskich czasopism i wydawnictw dla ludu.“ 2. Ks. Jan Badeni T. J. „O prasie robotniczej.“ 3. Prof. K. Nittman: „W sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego.“ 4. Włodz. Kozłowski: „O prasie politycznej.“

Redakcje pism lwowskich wystosowały wczoraj do dyrekcji teatru hr. Skarbka list o następującem brzmieniu:

„Wobec faktu, że szanowna dyrekcja jednej z redakcyj dała do zrozumienia, iż bilety, przeznaczone dla sprawozdawców, połączone są z obowiązkami, które z bezstronną krytyką nie mają nic wspólnego, wobec tego dalej, że redakcje pism lwowskich, podpisane przez swoich zastępców, warunku tego przyjąć nie mogą, oddajemy z dniem dzisiejszym udzielone nam bilety wolnego wstępu do dyspozycji szanownej dyrekcji.“

We Lwowie 4 lipca 1896.

Antoni Chołoniewski imieniem redakcji *Dziennika Polskiego*. *Włodzimierz Zawadzki* imieniem redakcji *Gazety Narodowej*, *Stanisław Rossowski* imieniem redakcji *Słowa Polskiego*, *dr. Edward Lilien* imieniem redakcji *Kurjera Lwowskiego*, *Mieczysław Chamski* imieniem redakcji *Gońca i Iskry*, *A. Milski* imieniem redakcji *Śmigusa*, *Adam Krechowiecki* imieniem redakcji *Gazety Lwowskiej*.

Międzynarodowy wyścig cyklistów, który się odbędzie dziś po południu na torze lwowskiego klubu, zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na znaczną liczbę wybitnych cyklistów zagranicznych. Z tych, którzy wezmą udział w zapasach, Rottenbilder jest szampjonem korony węgierskiej, Dietrich najlepszym jeźdźcem wiedeńskim. Obaj byli najgroźniejszymi przeciwnikami Belgijczyka Hueta w ostatnich międzynarodowych wyścigach wiedeńskich, nie stanęli jednak do startu z powodów od nich niezależnych. Także Eichhorn i Heller z Wiednia, są jeźdźcami wyścigowymi pierwszej klasy. Bardzo groźnymi przeciwnikami Niemców i Węgrów będą nasi warszawscy Osiński i Mieczysław Barański, którzy się z tamtymi nigdy jeszcze nie mierzyli. Osiński zdobył właśnie przed dwoma tygodniami w Warszawie mistrzowstwo Królestwa Polskiego. Barański w biegu o mistrzostwo byłby może nawet pobił Osińskiego, gdyby mu maszyna nie odmówiła posłuszeństwa, spadł bowiem i boleśnie się potłukł. Najbardziej zajmującym będzie bieg drugi, 25 okrążeń toru czyli 10.000 metrów, potem bieg trzeci, rozstrzygający zwycięstwo w konkurencji jubileuszowej lwowskiego klubu o piękną nagrodę honorową, wartości 160 koron i duży złoty medal. Nowością będzie bieg oficerów, zgłosiło się do niego jednak tylko trzech uczestników z powodu późnego rozpisania tego biegu, gdyż komenda korpusu późno udzieliła zezwolenia.

Ks. Ostap Niżankowski, jeden z wybitniejszych ruskich kompozytorów i zastępca nauczyciela muzyki w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, wyjeżdża na stały pobyt do Kanady. W piątek wieczorem żegnało go tow. śpiewackie „Bojan“ i wiele innych osób bankietem w restauracji krasiczyńskiej na placu wystawy.

Dzielny człowiek. Dnia 26 zm. w Czarnuszowicach, powiatu lwowskiego u jednego z tamtejszych włościan około godz. 8 rano wybuchł pożar w budynku mieszkalnym. Na złowrogi głos dzwonu cerkiewnego, zbiegło się wielu ludzi, którzy ujrzeli chatę włościanina Antona Krzywego w płomieniach, a tuż obok chaty łamiącą ręce w strasznej rozpaczy właścicielkę budynku, której kilkuletni chłopiec zapomniany spał spokojnie w palącej się chacie. Między niemymi widzami tej strasznej sceny znalazł się parobek p. Wit. Traczewskiego, Dawid Horin, który nie namyślając się długo, wskoczył do płonącej chaty i śpiące na łóżku dziecko, po wyłamaniu już palących się ram okna, zdrowe na zewnątrz wyrzucił. Sam jednak strasznie przepłacił swą odwagę, bo w chwili, kiedy z objętego już ogniem całego budynku wyskoczyć zamierzał, dach przepalony runął, przykrywając go płomieniem i zgliszczami. Wprawdzie z nadludzkiem wysileniem udało mu się wyrwać z objęć rozszalałego żywiołu i wydostać się na zewnątrz, ale wydostał się ze strasznie popaloną twarzą i rękami bardziej do zwęglonej mumji, jak do człowieka podobnemi. Twarz od spalenia formalnie czarna, ciało na rękach i twarzy popękane jedną wstrętną ranę tworzy. Życiu tego dzielnego człowieka nie grozi, jak utrzymuje lekarz, niebezpieczeństwo, ale długi czas potrwa, zanim po niezmiernych cierpieniach wróci do zdrowia.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas demolowania domu przy ul. Żółkiewskiej l. 70, pracujący tam robotnik Franciszek Matys, żonaty, ojciec dwojga dzieci zasypany został rumowiskiem. Robotnicy obok pracujący wydobyli nieszczęśliwego z pod gruzów i wezwali stację ratunkową, która udzieliła mu pierwszej pomocy. Matys złamał prawą rękę, ma głęboką ranę na prawej skroni i mnóstwo ran na całem ciele. Odwieziono go po szpitala.

Pod adresem „Diła“ i tych żywiołów ruskich, które ten organ reprezentuje, zamieszcza *Przegląd Wszechpolski* następujące trafne uwagi: „Komitet wiecu katolickiego, urządzonego głównie w celu upamiętnienia Unji Brzeskiej, zaprosił do udziału w nim Rusinów. *Diło*, widząc w tem machinację jezuicko-polską pragnącą jakoby wykazać, że Polska i latynizm są żywiołami panującemi w Galicji, a Ruś i obrządek ruski są tylko drugorzędnemi ich częściami składowemi, wzywa Rusinów, ażeby protestowali, podobnie jak protestowali przed dwudziestu siedmiu laty podczas obchodu Unji Lubelskiej. Niektóre pisma surowo potępiają ten objaw zawziętości, lub patetycznie rozprawiają o braterstwie dwóch narodów. Należałoby raz na zawsze wyrzec się takich frazesów i polityki. Obejdziemy się bez Rusinów i nie mamy potrzeby wzywać ich do wspólnego działania na jakiemkolwiek polu. Nasze usposobienie pojednawcze ośmiela ich tylko i zachęca do wytaczania coraz to nowych skarg i uroszczeń bezzasadnych. Zgodzić się można z *Diłem*, że obchód trzechsetnej rocznicy Unji jest przedewszystkiem sprawą, obchodzącą Unitów i Rusinów, dla nas właściwie dosyć obojętną. Niepotrzebną była szczególna uprzejmość w zapraszaniu Rusinów, ani branie na siebie inicjatywy obchodu. Poczucie godności własnej nie pozwala wyciągać ręki do tego, kto nie chce jej uścisnąć. Lepsza i rozumniejsza część społeczeństwa polskiego, śmiało powiedzieć można, większość znaczna jego inteligencji dała Rusinom niejednokrotnie dowody swych usposobień pojednawczych. Ci, co nie chcą mieć z nami nic wspólnego, niech idą swoją drogą, my baczmy tylko, żeby naszej drogi nie przekopywali i nie psuli. Bez urazy i niechęci, ale i bez ubliżającej nam uprzejmości pilnujmy ściśle swoich interesów narodowych, bez względu na stosunek ich do interesów ruskich, a wtedy zamiast sielankowego pojednania, dojdziemy z czasem prawdopodobnie do rozsądnego z Rusinami kompromisu“.

Temperatura. Barometr opada powoli.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 23·2°C., najniższa + 18·3°C.

Opad deszczu wynosił 18·3 mm.

Emigracja do Paragwaju. Rząd paragwajski rozpoczął kolonizację rolniczą i sprowadza na własny koszt wychodźców z Genui. Ajenci włoscy już rzucili swoje sieci na Galicję — a wśród włościan krążą listy osławionego Gergoleta, zachęcające do emigracji do Paragwaju. Bardzo łatwo więc być może, iż wkrótce ludność naszą ogarnie gorączka paragwajska.

Z Tarnopola donoszą, iż drugi most w Żółtańce pod Brzeżanami, na linji Halicz Tarnopol, zaczął się rysować i grozi zawaleniem się.

Sztuczne światło dzienne. Dzienniki amerykańskie pełne są wiadomości o nowem, istotnie zdumiewającem odkryciu młodego fizyka, M. Farlan Moora, który jakoby otrzymał sztuczne światło dzienne. Twierdzi on, że światłem tem i place i ulice i miasta całe bez wielkich trudności i kosztów oświetlać się dają. Dobywa się ono z rurek Crookes'a, których ścianka wewnętrzna pociągnięta jest masą, produkującą światło. Owa masa stanowi tajemnicę wynalazcy, który istotnie wygnałby z tego świata raz na zawsze ciemności, o ile tylko wynalazek ten nie okaże się humbugiem.

Czterechsetna rocznica odkrycia drogi morskiej do Indyj Wschodnich będzie uroczyście obchodzona w Lizbonie dnia 7. lipca br. W uroczystości weźmie udział król, reprezentanci władz i cały portugalski świat naukowy, artystyczny i literacki. Inicjatywę do obchodu dało lizbońskie towarzystwo geograficzne.

Dnia 7. lipca r. 1497 opuszczał Vasco da Gama port lizboński, prowadząc dalej wielkie dzieło ks. Henryka Żeglarza († 1460), za którego sprawą okręty portugalskie posunęły się na przylądek Bajador i wykazały możność przebycia równika; następnie dzieło Bartłomieja Diasa, który, idąc jeszcze dalej, w r. 1487 odkrył Przylądek Burz, nazwany przez króla Jana II Przylądkiem Dobrej Nadziei. Dnia 20. listopada r. 1497 opłynął Vasco da Gama Przylądek Dobrej Nadziei i — pierwszy z Europejczyków — żeglując po Oceanie Indyjskim, dobił do Kalkutty. To odkrycie drogi morskiej do Indyj Wschodnich spowodowało przeniesienie wyłączności handlu ze Wschodem z miast włoskich do Portugalji, upadek tych pierwszych, a olbrzymi i nagły wzrost bogactw i potęgi tej ostatniej. Za tem odkryciem poszły dalsze zarówno w Azji, jak i w Ameryce (Brazylia w r. 1500 przez Cabrala), poszło nietylko opanowanie ówczesnego handlu światowego ale i podboje, zaborcza polityka kolonialna. Był to czas wypraw i walk bohaterskich, w których męstwo i pragnienie złota i awantur pozwalały garstkom pokonywać stokrotnie silniejszego nieprzyjaciela. Był to najświetniejszy okres w dziejach Portugalji, opiewany w wiekopomnych „Luzyadach“ Camoensa. Równie nagle przyszedł wkrótce potem straszny upadek, z którego się Portugalja nie podźwignęła do naszych czasów. Słusznie tedy zamierza Portugalja uroczyście obchodzić rocznicę wyprawy Vasca, jako moment, który rozpoczął jedyną chlubną choć krótką erę jej dziejów.

Pierwsza wystawa łużycka. Na wystawie przemysłowej w Dreźnie w połowie lipca otwarty zostanie specjalny dział etnograficzny serbsko-łużycki. Kierownicy tego działu, nad którym przyjęła protektorat księżniczka saska Matylda, dokładają wszelkich starań, ażeby pierwszy występ Łużyczan wypadł jak najświetniej. Pracuje nad tem gorliwie zwłaszcza znany patrjota dr. Ernest Muka Podczas wystawy odbędzie się w Dreźnie wielki ludowy festyn łużycki, na który z całego kraju podążą goście w narodowych kostjumach, ażeby przypomnieć Niemcom, że zamieszkały przez nich grunt nie jest tak bardzo *urdeutsch*, skoro do dziś żyją na nim Słowianie, jako nieśmiertelny dokument innej przeszłości tego kraju. Wychodząca w Budziszynie gazetka *Serbskie Nowiny*, z której czerpiemy tę wiadomość, donosi, iż z samych tylko Dolnych Łużyc wybiera się na uroczystość do Drezna około 1000 osób. Kolonja polska w Dreźnie powinna bodaj przy tej okazji zbliżyć się do dzielnych naszych braci, stanowiących najdalszą placówkę słowiańską na zachodzie, tem bardziej, że Serbowie łużyccy, wśród których przetrwała do dziś tradycja dawnych węzłów, łączących ich z Polską, z czcią i zaufaniem odnosili się zawsze do naszego narodu, uznając w nim, z tytułu zdobyczy cywilizacyjnych, naturalnego przewódcę Słowian.

Gal. zakład głuchoniemych we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej, ogłasza sprawozdanie swoje za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, że ogółem korzystało z dobrodziejstw szkoły 82 dzieci i że majątek zakładu wynosi 244 940 zł. We wstępnych uwagach sprawozdania czytamy: „W tym roku szkolnym mieliśmy o paru wychowanków więcej, lecz cóż to znaczy w stosunku do liczby dzieci chętnych i zdolnych do nauki, którym dyrekcja musi odmawiać przyjęcia z tem uczuciem, z jakiem człowiek dobrego serca patrzy na głodnego nędzarza, gdy go nasycić nie może. Lecz nie ma gdzie pomieścić większej ilości dzieci, nie ma pieniędzy, aby je utrzymać i wychować. Za granicą, zwłaszcza Prusy mogą za wzór służyć, z wielką troskliwością zajmują się głuchoniemymi i ich kształceniem. Tam pełno zakładów, przez rząd lub kraj utrzymywanych i dobrze wyposażonych. Tam system uczenia idzie energicznie naprzód, zbierają się kongresy, które radzą nad coraz lepszem i wyższem kształceniem głuchoniemych, ale uczą też najmniej 8 lat, gdy my po 6, a czasem już po 5 latach musimy dzieci, choćby najzdolniejsze, wydalać dla braku miejsca, i dla konieczności przyjęcia nowych wychowańców. Jest w Prusiech przymus szkolny tak dobrze dla dzieci słyszących, jak i głuchoniemych, i jest tyle zakładów, że każdy znajdzie tam pomieszczenie i naukę. Jakże smutno pod tym względem u nas, jak bardzo daleko stoimy po za naszymi sąsiadami, i jak często się trafia, że ludzie inteligentni naszego kraju, nie wiedzą nawet o tem, że w stołecznem mieście istnieje jakiś zakład, a cóż dopiero mówić o mieszkańcach zapadłych miasteczek i wsi.“

Dalsze następstwa. P. L Heller, dyrektor opery w Krakowie, otrzymał od redakcji *Głosu Narodu* dnia 2. lipca list następujący:

„Wielmożny panie! Z Wczorajszego *Czasu* dowiedziałem się ku najwyższemu mojemu zdumieniu, iż redakcji tegoż pisma za to, że jej recenzent ośmielił się nie dość pochlebnie ocenić przedstawienie „Lohengrina“, uznałeś w. pan za stosowne cofnąć lożę w teatrze. Ponieważ hołdowałem zawsze zasadzie, że stosunek dzienników do przedsiębiorstw teatralnych polega na prostej, a przytem równomiernej wymianie usług, skutkiem czego wstęp bezpłatny do teatru nie może nigdy zmuszać sprawozdawców do chwalenia tego, co według ich przekonania na pochwałę nie zasługuje i gdy równocześnie postąpienie w. pana w wysokim stopniu uwłacza całej publicystyce polskiej, która w sądach swoich nie powinna być niczem krępowana, przeto czuję się zniewolonym lożę nr. 13 na I. piętrze, którą dotąd zajmowała redakcja *Głosu Narodu*, oddać z dniem dzisiejszym w. panu do zupełnej jego dyspozycji.“

*** Informacja dla uczestników II. wiecu katolickiego.** Biuro informacyjne wiecu i sprzedaż biletów w hotelu Imperial. Począwszy od 7. lipca sprzedaż biletów odbywać się będzie w gmachu przemysłowym i hali muzycznej na wystawie.

Karta uczestnictwa we wszystkich posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych wiecu, z książką pamiątkową, 3 zł. Karta wstępu na jedno uroczyste posiedzenie wiecu 1 zł. Karta wstępu na galerję (dla pań) na wszystkie plenarne posiedzenia 2 zł.

Biuro kwaterunkowe wiecu na głównym dworcu kolejowym począwszy od 6. lipca udzielać będzie informacji co do hoteli, prywatnych pomieszkań płatnych i bezpłatnych. Włościanie znajdą bezpłatne pomieszkanie i żywność w stow. katolickiej czeladzi „Skała“ ul. Mickiewicza.

D. 8. i 9. lipca od godz. 1. do 2 1/2 popołudniu dla uczestników narad sekcyjnych zamówiony obiad „table d'hote“ po 1 zł. od osoby w restauracji Kremera w parku Kilińskiego.

Bilety wstępu do panoramy Golgoty po 50 ct. Bilety na bankiet składkowy po zamknięciu wiecu po 2 zł. 15 ct. (bez wina) od osoby. Zgłaszać się należy do biura informacyjnego wiecu.

*** Zjazd koleżeński** urządzają w Brzeżanach koledzy, którzy przed 20 laty, w r. 1876. zdali w tamtejszem gimnazjum maturę. Zjazd wyznaczono na 15. lipca, jednakowoż zaprasza się uczestników na zgromadzenie w wilję zjazdu między 8—9 godz. wieczorem, celem ułożenia ściślejszego programu. Przebywający we Lwowie koledzy rozesłali zaproszenia i proszą tych kolegów, którzy mają zamiar wziąć udział w zjeździe, o rychłą odpowiedź pod adresem: Wł. Menda, Lwów, Kasa oszczędności; tam też zechcą się zwrócić koledzy, którzy nie otrzymali zaproszenia. Ludwik **Hodoly**, Władysław **Menda**, dr. Leon **Pawęcki**, dr. Stanisław **Tabaczyński**.

*** Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.** W dniu otwarcia wiecu katolickiego we Lwowie, tj. we wtorek d. 1. lipca, odprawi w kościele OO. Jezuitów ks. biskup Weber, sufragan lwowski o. ł. mszę św. o godz. 8. rano, wśród której członkowie Towarzystwa do Stołu Pańskiego przystąpią. Następnie w Czytelni katolickiej (Rynek 20, piętro II.) będzie o godz. 9 1/2 posiedzenie wszystkich przybyłych członków Tow., oraz rady miejscowej lwowskiej, a popołudniu o godz. 3. w pawilonie przemysłowym byłej wystawy ogólne zebranie wszystkich członków Towarzystwa, zaszczycone obecnością Książąt Kościoła zarówno lwowskich, jak i przybyłych. Przemawiać będą delegaci z Poznania, ks. prałat Pelczar, p. Marjan Bartynowski, dr. Serafiński, burmistrz miasta Bochni i inni, prawdopodobnie zaś i ks. biskupi. Komitet Tow. św. Wincentego à Paulo najgoręciej zaprasza na nabożeństwo i walne zgromadzenie zarówno członków Towarzystwa, jak i wszystkich łaskawych gości.

*** W „Skale“**, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. wieczornica dla członków z rodzinami.

***Sprawozdanie lwowskiej komisji** wykonawczej Tow. opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/1 za miesiące kwiecień, maj i czerwiec 1896. **Dochody**: subwencja sejmowa 1 rata 900, urzędnicy techniczni wydz. kraj. za kwiecień 6, za maj 6·40, za czerwiec 6·60, wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki część honorarjum za zastępstwo prezydenta miasta 100, koledzy szkolni, którzy w r. 1876 zdali maturę na zebraniu u kolegi Franciszka Kuczyńskiego 100·50, Edward Marynowski 25, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Jan Kazimierz Zieliński i A. S. po 10, Feliks Czermiński 5, E M. 2·60, przez redakcję *Przeglądu* 22·40, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 2·50, Towarzystwo kasynowe im. Moniuszki w Bolechowie czysty dochód z wieczorka 3. maja

---

w tej słabości Rzeczypospolitej, w tym ustawnym skołatanego kraju poruszeniu“ — słowa anonima — „w tej nakoniec różnicy, jaką obrządek religji między szlachtą a poddanymi czyni spokojność nigdy naruszoną nie była, wnosić sobie koniecznie potrzeba, iż dola poddanych w tym kraju szczęśliwą była“..

O dobrobycie chłopskim, zdaniem pomienionego autora, świadczyć też miała wysokość arendy propinacyjnej. — Pod tym względem pozwolimy sobie żywić wręcz odmienne przekonania — a nadto dziedzic otaczał poddanego na każdym kroku swą opieką, wspomagał go w potrzebie, ratował od głodu w latach nieurodzaju, budował własnym kosztem i hojnie opatrywał domy boże. „Przy tym więc ścisłym Pana z poddanym połączeniu — konkluduje anonim — pomnażało się i wzrastało rolnictwo, kraj się zaludniał, a bogactwa stąd wynikające spływały częścią na panów, częścią zaś na poddanych, jako współposiadaczów ziemi. I w tym stanie zastał nas rząd austrjacki.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Schnür Pepłowski.

12.90, obywatele b. obwodu stryjskiego 58.10, ogółem wpłynęło 1278 zł.

W m. kwietniu rozdano 21 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne 595, koszta pogrzebu jednego weterana 25.

W m. maju rozdano 20 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 325.

W m. czerwcu rozdano 20 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 340, koszta pogrzebów 2 weteranów 50 zł.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Fotografje Adama Mickiewicza, z których rozsprzedaży cały dochód przeznaczony jest na założenie internatu dla ubogich katolickich uczniów gimnazjalnych we Lwowie, zakupiły w dalszym ciągu następujące osoby:

Pp. Stanisław Dembowski za kwotę 1 zł. 25 ct. Wacław Adamski, Franciszek Rozwadowski i Władysław Rubczyński za kwotę po 1 zł. 50 ct Br. Czechowiczowa, Celestyn Domain, dr. Mieczysław Junosza Gałecki, dr. Bronisław Junosza Gałecki, dr. Franciszek Karliński, Józef Krasowski, dr. Alojzy Malawski, dr. Bolesław Mikiewicz, Józef Rudkowski, dr. Emiljan Stoklasa, dr. Władysław Tatarczuch, dr. Marjan Zdziechowski, dr. Rudolf Zuber za kwotę po 2 zł., dr. August Balasits, Marcin Mojseowicz, Gabrjel Orzakiewicz i Aleksander Zaleski za kwotę po 3 zł., dr. Wład Abraham za kwotę 5 zł.

Dla starca-kaleki nadesłał p. W. S 3 zł. na kąpiele do Lubienia.

Zmarli.

Amalja Bartoszewiczówna, córka Kazimierza Bartoszewicza, literata, uczenica szkoły wydziałowej św. Scholastyki w Krakowie, zmarła w 17 wiośnie życia w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labicha i Delacour. Trzynasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek na ogólne żądanie „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Czternasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla; w środę „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labicha i Delacour. Ostatni gościnny występ p. Mieczysława Frenkla.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: „Kolej lokalna Schwarzenau-Zwettl ze stacjami Bernschlag, Hörmanns, Gross-Globnitz i Zwettl, tudzież przystankiem Gerotten-Stift, Zwettl zostanie oddaną do publicznego użytku dnia 5. lipca r. b.

Wzmiankowane stacje otwarto dla ruchu ogólnego, przystanek zaś tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

„Dotychczasową nazwę stacji „Strigno" leżącej na przestrzeni Trient-Tezze, zmieniono z dniem 1. lipca 1896 roku na „Villagnedo-Strigno".

„Gazeta urzędowa" ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rofowanego, który dyrekcja ruchu kolei państw. we Lwowie w roku 1897 potrzebować będzie.

Oferty dotyczące na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najdalej do dnia 10. sierpnia b. r. 12. godziny w południe, do wymienionej dyrekcji ruchu we Lwowie".

Kraków 3. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·20 do 7·50, czerwoną 7·20 do 7·45 zł., żółtą 7·20 do 7·45 zł., żyto 6·10 do 6·40 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 6·— zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Londyn 4. lipca. *Times* zamieszcza następującą depeszę z Kanei: Onegdaj ogłoszoną została proklamacja sułtana, udzielająca ogólnej amnestji tym, którzy wywołali rozruchy.

Sofja 4. lipca. Między włoskimi robotnikami a bułgarskimi żandarmami przyszło na linji kolejowej Sofja-Roman do bójki. Przyczyną tego zajścia był rzekomo opór, jaki stawiali robotnicy rozporządzeniom żandarmów. Jeden z żandarmów padł, ciężko ranny kulą rewolwerową. Prefekt na czele znaczniejszego oddziału żandarmerji udał się na miejsce wypadku, celem przywrócenia porządku.

Londyn 4. lipca. W izbie niższej potwierdził sekretarz stanu Curzon wiadomość, że Porta zgodziła się na wszystkie proponowane przez ambasadorów koncesje dla Kreteńczyków. Abdullah basza zostanie wprawdzie nadal naczelnym dowódzcą wojsk na Krecie, ale nie będzie miał wyższego stanowiska niż gubernator Berowicz. Izba uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. lipca. Sejm dolno-austrjacki ukończył sesję po uchwaleniu reformy wyborczej.

P. Gregorig postawił wniosek wykluczenia żydów z prawa wyborczego, a głosowali za nim tylko pp. Schneider i Vergani.

Wiedeń 4. lipca. Arcyksiążę Otton mianowany komendantem dziesiątej brygady kawalerji.

Wiedeń 4. lipca. Na podstawie nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty, nostryfikowała wczoraj na tutejszym uniwersytecie jako pierwsza baronowa Parsaner swój dyplom doktorski, uzyskany w Szwajcarji. Prócz rygorozów musiała złożyć również egzamin dojrzałości w gimnazjum.

Wiedeń 4. lipca. *Neue fr. Presse* zamieszcza dłuższy telegram z Petersburga, w którym stanowczo zaprzeczono, jakoby para carska po kryjomu przybyła do Carskiego Sioła. Car i carowa bawią do tej chwili w dobrach w. księcia Sergjusza. Car ma przybyć do Petersburga 21. czerwca star. stylu; termin ten jednak może się jeszcze opóźnić.

Minister spraw zagranicznych Łobanow prawdopodobnie nie wyjedzie tego roku do Francji.

Wiedeń 4. lipca. W radzie gminnej postawiono wniosek założenia „wiedeńskiego banku miejskiego", jako instytucji kredytowej w wielkim stylu. Wniosek ten odesłano do wydziału.

Wiedeń 4. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane uchwały delegacyj wspólnych.

Budapeszt 4 lipca. Wczoraj rozpoczęły się obrady kongresu oświaty ludowej.

Berlin 4. lipca. Minister finansów Miquel oświadczył, iż pogłoska o jego dymisji jest głupim wymysłem.

Berlin 4. lipca. Cesarz wysłał do kanclerza Hohenlohego depeszę z podziękowaniem i uznaniem za przeprowadzenie nowej ustawy cywilnej.

Lipsk 4. lipca. Połączone drugi i trzeci senaty karne trybunału Rzeszy skazały Schmidtkonza z Stadtarhof w Bawarji za zdradę wojskowych tajemnic na 10 lat więzienia, utratę czci i dozór policyjny. Oskarżonemu udowodniono, że wystarał się o tajemnice wojskowe i oddał takowe zagranicznemu rządowi.

Petersburg 4. lipca. Według *St. Pietierburskich Wiedomostiej* pozwolił rząd zagranicznym żydom, bez względu na rodzaj zajęcia, podróżować po Rosji.

Alicante (Hiszpanja) 4. lipca. Tysiące osób przeciągało wczoraj przez ulice, protestując hałaśliwie przeciwko nowym podatkom gminnym. Tłum zniszczył urządzenie ratusza i spalił domy mytnicze. Żandarmerja poraniła wiele osób. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Rzym 4. lipca. Parlament rozpoczął obrady nad przedłożeniem o ustanowieniu komisarza cywilnego dla Sycylji.

Deputowany Fulci postawił wniosek, aby bezwłocznie przystąpiono do obrad nad ustawą o zniesieniu cła wywozowego od siarki.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi. Wówczas posłowie z lewicy i ze skrajnej lewicy narobili takiej wrzawy, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Gdy je napowrót otwarto, przystąpiono do głosowania i 170 głosami przeciw 38 odrzucono wniosek Fulciego.

Sofja 4. lipca. Jak słychać, wykryto spisek oficerski, skierowany przeciwko przyjęciu do armji emigrantów bułgarskich, powracających z Rosji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4 lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350·25, Węg. Kredyty 378·50, Anglobanki 156·—, Wiedeński „Bankverein" 265·25, Unjony 284·—, Laenderbanki 249·50 Sztacbany 359·12, Lombardy 102·50, Elbethale 274·75, Kolej północno-zachodnia 269·—, Tytuniowe 160·—, Rima 232·25, Alpiny 77·75, Renta majowa 101·45, Węg. renta koronowa 99·37, Losy tureckie 52·25, Marki niemieckie 58·76, na lipiec —·—.

Berlin 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219·66 (350·28), sztacbany 152·90 (359·28), lombardy 43·90 (102·91), Disconto 207·10. Usposobienie ciche.

Frankfurt 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 297·12 (350·24), sztacbany 304·37 (358·97) lombardy 90·37 (103·39) Laura —·—, Harpener 555.40, Disconto 207·20. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4 lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	349·50	Gal. obl. prop.	97·70
Alpiny	77·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	376·—	Akcje tyton.	166·50
Anglobanki	156·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	283·50	Elbethale	274·—
Ludwiki	—·—	Landerbanki	249·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·70
Lombardy	102·50	Bankvereiny	265·50
Losy tureckie	51·30	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	358·25	Ruble	127·—
Czerniowieckie	288·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 372·— do 382·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.30 do 1·27.20. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lipca 1896 r

HOTEL ŻORZA. M. Rudnicka ze Strzałek. M. Małachowska z Odesy. A. hr Cetner z Podkamienia. F. Scazighino z Przewoźca. J. Götz z Okocima. L. Puntschert z Tarnopola J. hr. Badeni z Podsadek Ks. L. Niebieszczowski z Sędziszowa. R. Barysz z Rozwadowa Dr. T. Gunesch z Wiednia.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

Polowanie na zięciów

(*Le point du mire*)

komedja w 4 aktach Labi'cha i Delacour.

OSOBY:

Duplan, były notarjusz	Frenkel
Maurycy, jego syn	Wostrowski
Carbonel	Feldman
Pani Carbonel	Cichocka
Berta, ich córka	Gromnicka
Perugin	Ruszkowski
Pani Perugin	Otrembowa
Łucja ich córka	Miłowska
Edgar Lajonchére	Żelazowski
Juljusz Fries, budowniczy	Tarasiewicz
Pan Cesenas	Walewski
Pani Cesenas	Biernacka
Józefina, służąca	Rybicka
Strzelec	Brzeziński
Ogrodnik	Wysocki

Służba, goście. — Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

We wtorek „Porwanie Sabinek" komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów.

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Knurki i loszki rasy mińeniskiej sprzedaje Zarząd dóbr Olesińce o. p. Bilcze złote.

Pieniędzy pożyczam. Warunki przystępne. „Alois" poste restante Lwów. 512

Prowadzenie rachunków od 5. do 8. wieczorem przyjmuje. Zgłoszenia pod lit. N. N. Administracja „Dziennika Polskiego".

Do sprzedania folwark z dochodem 2.500 zł. Cena 24.000. Połowa może zostać na hypotece na 5%. Zgłoszenia: *J. Bohus* w Przemyślu. 507

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Dla chłopca zamiejscowego z ukończoną I. klasą gimnazjalną, poszukuje się miejsca we Lwowie albo Krakowie, w handlu bławatnym lub galanteryjnym. Adres: A. B. poste restante Jasło. Bliższej wiadomości udzieli także handel wiktuałów przy ulicy Kochanowskiego l. 6, we Lwowie. 511

Folwark Łężówka ad Nowosiółka p. Podhajce, ma do sprzedania młocarnię transportowkę sztyftową z kieratem przewozowym sześcioramiennym, używaną w zupełnie dobrym stanie. Działalność dzienna 80 kóp do 100.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 20. 3. piątro, 2 pokoje do wynajęcia. 501

Trzy pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia ulica Gołębia 9. 506

5 pokoi, ryza, kuchnia etc. Zybłikiewicza 5 od 1. września.

3 pokoje, kuchnia etc. Zielona 6 zaraz.

mieszkanie letnie z ogrodem zaraz do wynajęcia z urządzeniem lub bez. Ulica św. Zofji 18. Wiadomość 508

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie
członków I. galic. Tow. dostaw dla c. k. armji.

Na pisemne żądanie Dyrekcji w myśl § 39. statutu odbędzie się **we Lwowie dnia 17. lipca 1896 r. o godzinie 7. wieczór w Izbie rękodzielniczej w ratuszu.**

Na porządku dziennym:

Zmiana statutu: P. s. Do zmiany statutu w myśl § 44. potrzeba ¾ członków.

Rada Nadzorcza I. gal. i Wielkiego Księstwa Krakowskiego Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla c. k. armji z ograniczoną poręką w sądzie zapisanego.

m. p. *Wilhelm Flaczyński* sekretarz. m. p. *Stanisław Niemczynowski* prezes.



Za mało jeszcze jest znanem, jak wielką przyjemność można sobie zrobić przez codzienne poranne kąpiele nosowe za pomocą Odolu. *) Niezwykle odświeżająca działanie na błony śluzowe nosa i szczęki orzeźwia tak, że kto raz się przyzwyczaił do tego odolizowania kanałów nosowych, niezaniecha tego za żadną cenę. Według naszego osobistego mniemania, są Odolowe kąpiele nosowe *) niezbędne do ogólnego czucia się dobrze. Przyznają nam to ci, którzy się sami do tego przyzwyczają.

Ale i pod względem zdrowotnym muszą Odolowe kąpiele nosa stanowczo wywierać wpływ dobroczynny, bo jeżeli się pomyśli, że wszystkie prawie materje chorobowe, kurz i cząstki śmieci, które się w powietrzu unoszą, przechodzą przez nos i usta, a po części bywają przez błonę śluzową nosa i szczęki przecedzane i chłonięte, — zobaczymy natychmiast, że codzienne kąpiele antyseptyczne mogą być tylko dla tych błon pożyteczne pod każdym względem. I dziwić się tylko należy, że antiseptyczna pielęgnacja błony śluzowej nosa zaniechaną bywa przez wielu ludzi, dbających zresztą o swe zdrowie.

Osiąga się dalej inny godny uwagi efekt przez codzienne odolizowanie kanałów nosowych. Błony śluzowe stają się na zmianę temperatury mniej wrażliwe, mniej przeto skłonne do zaziębień.

*) Rozumie się, że kąpiele ust odolem musi poprzedzić czyszczenie ust i zębów zapomocą odolu.

Lecz na jedno szczególną zwrócimy uwagę. Jak wielu innych rzeczy, trzeba się wprzód nauczyć i kąpieli nosa. Nie trzeba zaraz tracić cierpliwości, jeżeli się nie udaje za pierwszym razem. Rozkosz, jakiej się doznaje codziennie przez kąpiele nosowe, warta jest próby.

Trzeba sobie szczególniej zauważyć: Nie trzeba wciągać wody Odolowej wysoko, lecz pozwolić jej płynąć samej w kanały nosowe. *) Woda musi iść do ust przez kanały nosowe (patrz figura). Kto chce wziąć Odol ze sobą w podróż, niech żąda w sklepach wyłącznie Odolu we flaszkach **do podróży.** Mamy specjalnie dla podróżnych flaszki Odolowe z zamykającemi się patentowanemi kapslami (Nowość! absolutnie pewne!) Cena się przez to nie podwyższa. Odolu kosztuje cała flaszka (oryginalny flakon wstrzykawkowy) wystarczająca na parę miesięcy 1 zł., pół flaszki 60 ct. w aptekach, perfumerjach, droguerjach i t. d.

*) Nachyla się szklankę do nosa, jakby do picia, pochyla głowę nieco wtył, póki poziom wody w szklance nie zrówna się z kanałami nosowymi. Potem nachyla się głowę naprzód i wodę wypluwa. Operację powtarza się 2—3 razy. Za pierwszym razem wywoła się może silne podrażnienie w kanałach nosowych; nie należy jednak nie zaprzestawać, po wyćwiczeniu bowiem idzie rzecz gładko. Przedewszystkiem trzeba zauważyć: wody wysoko nie wciągać (jest to bowiem często bolesne) lecz zawsze dozwolić jej płynąć swobodnie samej i w małej ilości. Kto przy tej sposobności połknie nieco wody odolowej, może być spokojny: Odol jest zupełnie nieszkodliwy. Te kąpiele nosa, nietylko mają te dobre, że podwyższają ochronę przeciw chorobom zaraźliwym, ale przytem dają przyjemność, jaką nastręcza zawsze wolny nos.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozorlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.